Telefon Redakcji i Administracji Nr. 3-99.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok III. ‖ Niedziela 15-go stycznia 1933 roku. ‖ Nr. 12.

MŁODZIEŻ BEZ PRACY.

W planie akcji rządu, nie wzięto pod uwagę kwestji dostarczenia pracy młodzieży, następnie wysunięto jako postulat usuwanie nadmiernej liczby młodzieży z zakładów pracy i zastępowanie ich dorosłymi żywicielami rodzin.

W tym samym kierunku szła i pomoc społeczna. Poza szeroko zakrojoną akcją dożywiania dzieci w wieku szkolnym, instytucje społeczne zajmowały się w pierwszym rzędzie tylko dorosłymi, wyróżniając z pośród nich obarczonych rodziną, a na dalszy plan, lub zupełnie bez pomocy pozostawiając samotnych.

Dziś jednak, kiedy w dalszym ciągu niema widoków na zmianę sytuacji gospodarczej, czas już wysunąć wśród zagadnień aktualnej polityki społecznej państwa i społeczeństwa, kwestję zaopiekowania się bezrobotną młodzieżą.

Brak pracy wywiera bowiem wielki wpływ ujemny na młodzież i wpływa destrukcyjnie na kształtowanie się charakteru chłopca lub dziewczyny i to w okresie najważniejszym ich życia. Poczucie bezużyteczności w życiu, tem gorsze, że najczęściej połączone z nieznośnemi stosunkami rodzinnemi, wywołanemi nędzą, a dalej rozleniwienie, zwłaszcza u tych z pośród młodzieży, którzy jeszcze pracować wogóle nie rozpoczęli, spaczenie charakterów, a nieraz ostateczna demoralizacja — oto moralne rezultaty braku pracy i wszelkiej opieki nad młodzieżą bezrobotną.

Najpoważniej losem młodzieży bezrobotnej zajęły się Niemcy, które kolejno próbowały już stosować różne formy opieki nad młodzieżą.

Rozpoczęto tam akcję od tworzenia kursów wyszkolenia zawodowego tych z pośród młodzieży, którzy jeszcze wykształcenia specjalnego nie nabyli. Równolegle tworzono kursy przeszkolenia fachowego dla tych, którzy już zawodowo pracowali, celem zwiększenia indywidualnych możności bezrobotnego znalezienia pracy, dostosowania się do zapotrzebowania zwężonego rynku pracy. Specjalną uwagę zwrócono na przeszkolenie młodzieży dla pracy w rolnictwie, skierowania na wieś rzesz pracowników miejskich, którzy mogliby zastąpić sezonowy napływowy element obcy.

Zarówno jedne, jak i drugie rodzaje kursów były organizowane i finansowane przedewszystkiem przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy i ubezpieczenia bezrobotnych, a obok tego przez związki zawodowe, subwencjonowane w tym celu przez państwo i inne instytucje i organizacje społeczne.

Obok tych form opieki podjęto następnie organizowanie przymusowej pracy, do tworzenia której pociągnięto przedewszystkiem gminy. Z funduszów, przeznaczonych na opiekę społeczną, gminy objęły akcję zapomogową młodzież, przy stosowaniu zasady odpłatności zasiłków w formie pracy.

Wreszcie na pierwsze miejsce w walce z bezrobociem młodzieży wysuwa się obecnie idea dobrowolnej służby pracy (Freiwillige Arbeitsdienst). Młodzież, zebrana w ochotniczych obozach pracy, organizowanych w przemyśle i na roli, obok pracy, zajmuje się równocześnie nauką i sportami. Uczestnicy obozów otrzymują utrzymanie i zasiłek w gotówce. Akcja, subwencjonowana przez rząd, organizowana jest przez różne instytucje i organizacje społeczne oraz przedsiębiorstwa prywatne.

Obok tych poczynań o charakterze ogólno-państwowym, szeroko rozbudowana akcja kulturalno oświatowa i sportowa, stara się wypełnić czas młodzieży bezrobotnej, nie dopuścić do jej próżnowania i pozostawienia na łasce ulicy.

Chociaż bezrobocie u nas jest znacznie mniejsze, niż w Niemczech, niemniej przeto klęska społeczna obniżania poziomu moralnego i wyniszczenia fizycznego młodzieży, domaga się koniecznie już dziś zainteresowania się nią czynników zarówno państwowych, samorządowych jak i społecznych. Jaknajszybsze przystąpienie do tej akcji zdecyduje o zmniejszeniu rezultatów tej klęski.

Rozszerzenie bardzo słabo jeszcze rozwiniętej akcji świetlicowej, wykorzystanie nowej ustawy o organizacji szkolnictwa i połączenie obu tych form opieki z akcją dożywiania — oto najprostsze próby zaopiekowania się młodzieżą bezrobotną, jaką państwo i społeczeństwo podjąćby mogło.

A obok tego, choćby na małych odcinkach gospodarczych zorganizowana praca młodzieży.

Budżet Ministerstwa Komunikacji w komisji sejmowej.

WARSZAWA. — Przy udziale ministra Butkiewicza i wiceministra Gallota rozpatrywała wczoraj sejmowa komisja budżetowa preliminarz Ministerstwa Komunikacji.

Obrady rozpoczęły się od referatu pos. Brzozowskiego (Bl. Bezp.)

Preliminarz przewiduje z eksploatacji przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" wpływy 1.186.333.000 zł. (w tem z lotnictwa cywilnego zł. 67 000). Rozchody przewidziane są na 974.333.000 zł. Pozostaje zatem 162 milj. nadwyżki, z których 112 milj. przeznaczonych jest na fundusz inwestycyjny, a 50 milj. zostanie odprowadzonych do skarbu państwa.

Zdaniem referenta, wpływy nie osiągną preliminowanej sumy, gdyż pod wpływem kryzysu ruch przewozowy wykazuje znaczne obniżenie.

Jakich użyć środków zaradczych, aby uniknąć zmniejszenia wpływów?

W dziedzinie redukcji personelu, zdaniem referenta, niewiele da się zrobić. Trzeba natomiast przeprowadzić pewne rewizje w opłatach za personel t. zw. pogotowia i zwrócić uwagę na wysokość emerytur.

Dalej powinien przyjść kolejom z pomocą ciężki przemysł. Część dostarczanego przezeń materjału kolejowego można płacić gotówką, a część bonami. Byłby to rodzaj pożyczki wewnętrznej u tych, którzy mieli dobre lata. Wreszcie referent opowiada się za wprowadzeniem w pociągach osobowych IV klasy, przy zredukowaniu I szej.

Po przemówieniu referenta zabrał głos minister Butkiewicz, prostując nieścisłości, które zakradły się do wywodów referenta.

W dyskusji nad referatem zabierało głos szereg posłów.

Przedstawiciele nauki zaproszeni do Sejmu.

WARSZAWA. Na wczorajszem posiedzeniu komisji oświatowej Sejmu po referacie p. Pimonowa przyjęto bez zmian projekt ustawy rządowej o opiece nad zabytkami.

Podobnie bez zmian przeszedł w drugiem i trzeciem czytaniu zreferowany przez p. Pomianowskiego projekt ustawy o zniesieniu kar cielesnych w szkołach dzielnicy zachodniej.

Referat o projekcie ustawy o szkołach akademickich przydzielono pos. prof. Czumie.

Przyjęto jednomyślnie wniosek pos. Komarnickiego, żądający zasięgnięcia opinji ciał profesorskich, a mianowicie: prezesa Pol. Akademji Umiejętności, prezesa Tow. Naukowego warszawskiego, prezesa konferencji rektorów i rektorów wyższych uczelni warszawskich.

Na wniosek pos. Smulikowskiego, prezydjum komisji zalecono korzystać z art. 78 regulaminu Sejmu i rozszerzyć zaproszenie wedle swego uznania i na inne osoby, umożliwiające komisji zorjentowanie się w opinji miarodajnych dla tej sprawy czynników.

Następne posiedzenie komisji prawdopodobnie odbędzie się w czwartek.

Rząd niemiecki kupił największe huty i kopalnie na Śląsku.

KATOWICE. W kołach przemysłowych Górnego Śląska pojawiły się sensacyjne pogłoski na temat kupna przez rząd niemiecki większości akcyj t. zw. Wspólnoty Interesów. Do tej Wspólnoty Interesów należą huty i kopalnie „Królewskiej", „Laury" i Katowickiej Spółki Akcyjnej. Główny akcjonarjusz koncernu węglowego w Niemczech „Gelsenkirchen", Fryderyk Flick, odsprzedał za 100 miljonów marek większość akcyj tego koncernu rządowi niemieckiemu. Rząd niemiecki stał się także właścicielem większości akcyj znanego koncernu żelaznego w Niemczech „Vereinig-Stahlwerke".

W sumie 100 miljonów marek niemieckich za pakiet akcyj „Gelsenkirchen" mieściła się także cena kupna-sprzedaży na Wspólnotę Interesów przez p. Flicka. Oznaczałoby to, że t. zw. Wspólnota Interesów na Górnym Śląsku, to znaczy huty „Królewska", i „Laury" oraz Katowicka Ska Akc. są własnością rządu niemieckiego. Ma być wkrótce utworzony jednolity koncern z nowym zarządem w Berlinie, na czele którego ma stanąć obecny dyrektor generalny Katowickiej Sp. Akc. dr. Tomala.

Hoover za rewizją długów na rzecz Polski.

NOWY JORK. „New York Times" dowiaduje się, że Hoover sprzeciwia się stanowczo wszelkiej rewizji długów francuskich i włoskich, lecz, że natomiast jest zwolennikiem pewnych redukcyj na rzecz Wielkiej Brytanji, Polski, Grecji, Węgier, a prawdopodobnie i Belgji.

Vaida tworzy nowy rząd w Rumunji.

BUKARESZT. — Król przyjął na audjencji Vaidę Voevod i powierzył mu misję tworzenia nowego rządu.

Podsekretarz stanu w ministerjum spraw zagranicznych, Radulescu, został mianowany posłem rumuńskim w Londynie.

Chińczycy uciekają przed wojskami japońskiemi.

SZANGHAJ. Wiadomość o zajęciu Czumenkau przez wojska japońskie wywołała wśród ludności chińskiej w Pekinie i Tsien-Tsinie olbrzymi popłoch.

Zamożniejsi Chińczycy opuszczają oba miasta, udając się wgłąb kraju.

Popłoch ten wzmógł się jeszcze po ogłoszeniu rozporządzenia marszałka Czang-Tsue-Ljanga, nakazującego wywiezienie wszystkich kosztowności z Pekinu i Tsien-Tsinu.

Zarówno ludność jak i władze spodziewają się zajęcia obu miast przez wojska japońskie.

Dzikie barbarzyństwo bandytów amerykańskich.

N. JORK. Do jednego z lokali w Brooklynie weszło w nocy 3 bandytów i wycelowawszy rewolwery do gości, kazali im ręce podnieść do góry, przyczem zabrali im gotówkę i klejnoty, wartości przeszło tysiąca dolarów.

Gdy jeden gość prosił, aby mu bandyci nie zabierali poświęconego medalika, bandyci odrzekli: „Może on i nam szczęście przyniesie".

Bandyci mieli już wychodzić, kiedy jeden z nich się odezwał: „Wpakujemy w nich jeszcze kilka kul na szczęście". Co rzekłszy, dał trzy strzały rewolwerowe, ciężko raniąc trzy osoby.

Dokonawszy zbrodni, bandyci uciekli czekającym na nich samochodem.

Królowa bułgarska powiła córkę.

SOFJA. Królowa powiła córkę.

Wiadomość tę oznajmiły ludności salwy artyleryjskie. Przed pałacem królewskim odbyły się radosne manifestacje.

Tłumy ludności, zebrane w parku pałacu królewskiego, przywitały długotrwałemi okrzykami króla, który ukazał się na balkonie.

Katastrofalne zderzenie hydroplanu z szalupą.

LONDYN. W pobliżu Plymouth nastąpiło zderzenie wielkiego hydroplanu, na którym znajdowało się 9 ludzi z szalupą, należącą do arsenału.

Z załogi hydroplanu 6 ludzi jest rannych, 1 umierający i 1 nie odnaleziony. Przypuszczalnie utonął. Marynarz i pasażer szalupy są ranni.

Zderzenie nastąpiło w chwili, gdy hydroplan opuścił się na wodę i chciał podnieść się ponownie. Jedno ze skrzydeł hydroplanu zawadziło o szalupę. Aparat spadł do wody i zaczął tonąć.

200 osób na płonącym okręcie.

TOKIO. Parowiec rosyjski wyjechał pośpiesznie z Nikołajewa na pomoc statkowi rosyjskiemu „Sachalin“, który uległ katastrofie na Morzu Ochockiem.

Na pokładzie parowca znajduje się około 200 osób. Parowiec jest pozatem objęty gwałtownym pożarem.

Pożar największej olejarni.

HAMBURG. W jednej z największych olejarni na kontynencie, F. Thörl w Hamburgu, palą się magazyny surowca, w których leży chwilowo 1,700 ton kopry i 300 ton śrutu soli.

Cała lądowa i wodna straż pożarna pracuje nad gaszeniem 16 tu rurociągami. Kilku strażaków jest rannych.

Odczyt nowojorski druzgocze pretensje niemieckie do „korytarza“.

CHICAGO. Ksiądz James Brady, profesor historji na uniwersytecie St. Paul wygłosił odczyt w którym wykazał całą bezpodstawność gospodarczych, historycznych i etnograficznych pretensyj niemieckich do ziemi zwanej przez nich „korytarzem polskim“.

Kiądz Brady mówił m. in.: „Niejestem ani Niemcem ani Polakiem, mogę więc być bezstronnym i dlatego stwierdzić muszę, iż zarzuty niemieckie są tak bezpodstawne, iż nie rozumiem jak człowiek rozsądny i logicznie myślący może się zgodzić z tak niesłusznemi argumentami. Prawa polskie do tej ziemi, o którą Niemcy robią tyle krzyku i propagandy, nie ulegają najmniejszej wątpliwości“.

Wysadzenie w powietrze fortecy finlandzkiej dziełem Kominternu.

RYGA. Straszliwa eksplozja fortecy nadmorskiej, znajdującej się na wyspie finlandzkiej Mac Elliot była dziełem agentów z Kominternu. W fortecy, znajdującej się w odległości 30 klm. od stolicy Finlandji, zbrodnicze ręce agentów sowieckich spowodowały eksplozję i pożar. Cały arsenał wyleciał w powietrze. Siedem budynków koszarowych zostało doszczętnie zniszczonych. Liczby ofiar w ludziach — ze względu na nawałnice śnieżne, uniemożliwiające dostęp ekspedycji ratunkowej do miejsca katastrofy — nie można narazie ustalić.

Forteca na wyspie Mac Elliot stanowiła główny ośrodek bazy morskiej Finlandji i katastrofa obecna stanowi niepowetowaną stratę natury militarnej dla Finlandji.

Komendant twierdzy otrzymał dymisję.

Hiszpanja pod terorem anarchistów.

W hiszpańskiej wiosce Casas Viejas doszło do ostrego starcia między anarchistami a policją. Rewolucjoniści, którzy przybyli do wsi z okolicznych miast, ogłosili na wsi ustrój komunistyczny i zamierzali założyć tam główną kwaterę nowej władzy.

Policja zaatakowała zrewoltowany tłum i spaliła dom, gdzie schronili się anarchiści. W czasie starcia 50 osób zostało zabitych i poranionych. W Madrycie rewolucjoniści podpalili jeden z kościołów. W jednem z okolicznych więzień więźniowie rzucili się na swoich dozorców, wyrwawszy im broń i zamknęli związanych w swoich celach, poczem zdemolowali urządzenia 150 cel. Przybyła policja obezwładniła zbuntowanych.

Pod Walencją rewolucjoniści spowodowali wykolejenie się pociągu.

W Grenadzie podłożono pod jeden z gmachów publicznych bombę, która eksplodując, zniszczyła prawie zupełnie budynek. Władze hiszpańskie z całą energją usiłują stłumić rewolucję.

Duńczyk oszukał Skarb Państwa na pół miljona złotych.

WARSZAWA. Urząd prokuratorski rozesłał listy gończe za obywatelem duńskim Vagn Lomholtem, który zamieszkując w Warszawie, stał na czele wielkiego domu handlowego, reprezentującego interesy towarzystwa Danish Polish (Duńsko-Polskiego) w Kopenhadze.

Wykryto tam swego czasu b. poważne nadużycia podatkowo-skarbowe, które obecnie są przedmiotem badań śledczych.

Ustalono, że firma „Lomholt-Vagn“ od r. 1929 do końca pierwszego półrocza r. 1932 przeprowadziła szereg tranzakcyj na ogólną sumę 13 miljonów złotych.

Tranzakcje te zostały zatajone wskutek prowadzenia podwójnych książek buchalteryjnych, co spowodowało uszczuplenie podatku obrotowego na szkodę skarbu państwa w wysokości około 500 tys. zł.

Firma „Lomholt Vagn“, prowadząca sprzedaż surowców do wyrobu mydła, urządzeń pralni, maszyn itp., była związana interesami z przedsiębiorstwami w Polsce i zagranicą, z któremi robiła znaczne obroty, sięgające miljonowych sum.

Gdy afera wyszła na jaw i gdy w ręce rewidentów wpadły dowody oszustw, uwidocznione w podwójnej buchalterji — właściciel firmy Vagn Lomholt szybko zlikwidował swoje interesy i zaopatrzywszy się uprzednio w potrzebne dokumenty, uciekł z Polski.

Lomholt zbiegł do Danji i ukrywa się pod innem nazwiskiem.

W wyniku dotychczasowych badań zostali pociągnięci do odpowiedzialności dwaj prokurenci firmy „Lomholt Vagn“: Leon Hasenszprung i Razba. Śledztwo toczy się nadal.

Z różnych stron w kilku wierszach.

— Papież przyjął na specjalnej audjencji wiceministra Szembeka z małżonką.

— Znana polska artystka filmowa, Pola Negri, zachorowała ciężko w N. Jorku.

— W belgijskich kopalniach węgla 150,000 górników ogłosiło strajk protestacyjny przeciwko projektom nowych podatków.

— Pod Knoixville (stan Jova) zderzyły się dwa pociągi pośpieszne w pełnym biegu. Ofiarą katastrofy padło 4 zabitych i 23 rannych.

— W Baltimore spłonęły wielkie koszary gwardji narodowej. Straty wynoszą około miljona dolarów.

— Między prezydjum Landbundu, reprezentującem najbardziej egoistyczne interesy wielkich agrarjuszy niemieckich a rządem Rzeszy wybuchł poważny konflikt, do którego wmieszał się prez. Hindenburg.

KSAWERY DE MONTEPIN. 231

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

— Przyznał się i podpisał, tak jest. A teraz pilnuj go, mógłby bowiem nagle przestać wierzyć w moją obietnicę i uciec. Na pierwszą oznakę, która pozwalała przypuszczać zamiar ucieczki, uważaj się zwolnionym z danego słowa i działaj...

— Bądź pan spokojny, panie doktorze.

Gilbert rozstał się z Jodeletem, wsiadł do oczekującego na niego powozu i kazał się zawieźć do Pałacu Sprawiedliwości.

Vendame pozostał sam, ogarnięty wzruszeniem i obłąkaniem — niepodobnem do opisania.

— Dlaczego nie chciał, abym zaraz pojechał? — zapytał siebie. — Dlaczego kazał mi podpisać ten papier? Czyżby mnie chciał oszukać? Jakim sposobem odgadł, że to ja zamordowałem chłopca w Morfontaine? Czyż ten człowiek ma dar jasnowidzenia? Przed nim nic się ukryć nie może. Boję się go... boję się...

Nietylko przerażenie sprawiało dreszcze Juljanowi Vendame; mąciło mu się w głowie, początek obłąkania go ogarniał.

— Rusztowanie — mówił stłumionym głosem — rusztowanie mnie czeka... Ach! lepiej skończyć odrazu!...

Schwycił rewolwer i przyłożył go do skroni. Lecz w chwili, kiedy już miał pociągnąć za cyngiel, błysk rozsądku powrócił.

— Nie, nie — wyjąknął, wkładając broń napowrót do szuflady, z której ją wyjął. — Mam jego słowo, obiecał mi przysłać jutro dziesięć tysięcy franków... Będę czekał, zawsze będzie czas zabić się... jeżeli skłamał.

I Vendame oczekiwał istotnie, palony gorączką, z ciągłym zawrotem głowy.

— —

Niesłychany tłum cisnął się na schodach, jak również w sali des Pas Perdus.

Tysiące ciekawych, należących do wszystkich warstw społecznych, czekało na otwarcie drzwi, któreby dozwoliło im wsunąć się do sali audjencjonalnej sądu przysięgłych.

Gwardja paryska wiele miała trudu z utrzymaniem porządku tych tłumów niesfornych, z każdą chwilą zwiększających się, chociaż widocznem było, że conajmniej siedem ósmych ciekawych żadnej nie miało szansy dostania miejsca.

Nakoniec drzwi otwarto.

Tłum rzucił się, jakby na rabunek miasta, szturmem wziętego.

W ciągu kilku sekund wszystkie miejsca były zajęte.

Członkowie adwokatury przypuszczali, że zacięta walka prowadzić się będzie pomiędzy prokuratorją, a obrońcą Raula de Challins.

Filip uchodził za adwokata, posiadającego prawdziwy talent. Co więcej, był on bliskim krewnym oskarżonego. Podsycało to ciekawość adwokatów, znajdujących się w wielkiej liczbie na miejscach dla nich zarezerwowanych.

Filip de Garennes bardzo blady, lecz najzupełniej spokojny, przynajmniej pozornie, zabrał miejsce na ławce obrońców.

Powitał uściskiem ręki kilku swoich kolegów, później usiadł i począł przeglądać swoje notatki.

Przysięgłych wprowadzono.

Oznajmiono sąd.

Nakoniec przyprowadzono oskarżonego.

Pan de Challins również był blady, jak i jego kuzyn, ale niemniej jak i on nie wydawał się wcale wzruszonym.

Głośny szmer, a zaraz potem głębokie milczenie powitało go.

Trudno sobie wyobrazić coś bardziej poprawnego i dystyngowanego, jak jego żałobne ubranie; również trudno było widzieć coś bardziej nieprzeniknionego, jak jego fizjonomja, będąca dla przysięgłych i członków sądu prawdziwą zagadką.

Części popularnej audytorjum zdawało się, że się znajduje na trzeciej galerji bulwarowego teatru, oczekując rozpoczęcia pierwszego aktu bardzo wzruszającego dramatu.

Zaraz po dokonaniu formalności legalnych pisarz odczytał akt oskarżenia, zdający sprawę z głównych faktów, nie wspominając o poszukiwaniach, dokonanych przez doktora Gilberta i ich rezultatach.

Raul de Challins był oskarżony:

1) o otrucie swego wuja, hrabiego Maksymiljana de Vadans w celu odziedziczenia po nim majątku;

2) o wykradzenie testamentu swego wuja;

3) o usiłowanie usunięcia trupa.

Aktowi oskarżenia niewątpliwie brak było silnej podstawy, niemniej wzbudzał on niemałe zainteresowanie.

Czytanie trwało godzinę.

Prokuratorja zdawała się przedstawiać winę pana de Challins, jako nie podlegającą wątpliwości.

Przypisywała niesłychanej zręczności oskarżonego utrzymanie tajemnicy, otaczającej fakta spełnione i odkrycia dokonane po aresztowaniu.

Filip notował bez przerwy.

Badanie rozpoczęło się.

Raul odpowiadał ściśle i jasno, nie tracąc na chwilę spokoju.

Głos jego tylko chwilami cokolwiek drżący zdradzał wzruszenie.

Badanie to trwało bardzo długo, każde bowiem główne pytanie wywoływało ze dwadzieścia pytań ubocznych.

D. c. n.

KRONIKA

KALENDARZYK

Niedziela 15 stycznia. Pawła I-go pust.
Poniedziałek 16 stycznia. Marcelego P.
Wschód słońca: o g. 7.40 Zachód 16.7

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Siedmiu Kamienic, III Aleja.

W walce o 40-godzinny tydzień pracy.

Na konferencji w Genewie w sprawie skrócenia czasu pracy toczy się obecnie dyskusja ogólna nad zagadnieniem 40 godzinnego tygodnia pracy.

Rząd angielski oraz grupa pracodawców wypowiadają się przeciwko uchwaleniu międzynarodowej konwencji w tej sprawie, gdyż spowodowałoby to — ich zdaniem — podwyższenie kosztów produkcji i pogłębienie kryzysu.

Za konwencją oświadczyła się grupa robotnicza oraz kilka rządów, m.in. niemiecki, który czynił jednocześnie liczne zastrzeżenia.

Centralnym punktem dyskusji jest sprawa utrzymania obecnego poziomu płac po skróceniu czasu pracy, czego domagają się robotnicy w imię niezmniejszania zdolności nabywczej warstw pracujących.

Grupa robotnicza złożyła pozatem wniosek o natychmiastowe rozpatrzenie sprawy skrócenia czasu pracy osób, zajętych w rolnictwie.

Przemawiał w dyskusji generalnej m. in. delegat robotniczy Stańczyk, który zaznaczył, że rozłożenie istniejącej ilości pracy na większą liczbę robotników, dzięki wprowadzeniu 40-godzinnego tygodnia pracy, byłoby jednym ze środków zahamowania dalszej katastrofy gospodarczej świata.

Czcigodnemu p. Prezesowi MAURYCEMU NEUFELDOWI z powodu zgonu córki Jego

b. p. TOLI GOTLIEBOWEJ

wyrazy serdecznego współczucia składa

Zarząd Stow. Przemysłowców i Kupców w Częstochowie.

Gminom niewolno pobierać opłaty za zameldowanie i wymeldowanie. Na mocy rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wprowadzono nowy system meldunkowy, obowiązujący już od roku na terenie całej Polski. W rozporządzeniu powiedziano wyraźnie, że meldowanie i wypisywanie z ksiąg, nie podlega żadnym opłatom dodatkowym. Ostatnio nawet ukazały się specjalne o tem przypomnienia. Jedyną opłatą, jest cena druczku meldunkowego.

Tymczasem niektóre gminy ściągają bezprawnie haracz za meldowanie.

Przytem meldowanie odbywa się w gminach nie jednakowo, gdyż jedne żądają jednej karty meldunkowej — inne — po dwie.

Rozpoczęcie wykładów w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym. Kierownictwo Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego podaje do wiadomości słuchaczów, że wykłady rozpoczynają się po ferjach świątecznych dnia 17 stycznia, to jest we wtorek o godz. 6 wieczorem w sali Rady Miejskiej, ul. Dąbrowskiego 14 i obejmą cykl III z wieku XVII i XVIII w porządku następującym:

Rzeczpospolita Polska w w. XVII i XVIII — wygłosi p. dyr. D. Zbierski, dn. 17—I. 2) Stan ekonomiczny państwa wygłosi p. dyr. D. Zbierski, dn. 19—I. 3) Upadek znaczenia stanu szlacheckiego wygłosi mgr. T. Słowikowski, dn. 24—I. 4) Stan oświaty i literatury wygłosi p. dr. I. Schrajber, dn. 26—I.

Wolni słuchacze mile widziani. Wstęp bezpłatny.

70 robotników znalazło pracę. Wczoraj odbyła się u inspektora pracy, p. inż. Waslewskiego konferencja z udziałem dyrekcji T-wa Przemysłu Drzewnego w Częstochowie oraz przedstawicieli robotników w sprawie uruchomienia fabryki, która nieczynna jest już od szeregu tygodni. Fabryka zatrudniała około 70 robotników. Jak wiadomo, dyrekcja domagała się obniżki płac.

W wyniku konferencji uchwalono uruchomić fabrykę już w najbliższych dniach, przyczem płace robotników ulegną obniżce w granicach od 8 do 10 proc. Do pracy przyjęci zostaną wszyscy robotnicy. Dyrekcja zapewniła robotnikom pracę do 1 kwietnia bież. roku.

Z teatru kameralnego.

Dziś, w sobotę „Sprawa Moniki" z Ceranką-Poznańską w roli bohaterki, oraz z pp.: Gallową i Kopijowską w rolach pozostałych. Początek o godz. 20-tej. Bilety w cenie normalnej są do nabycia w kasie teatru.

W niedzielę, na poranku, o godz. 12-tej poraz ostatni przepiękne jasełka „Lulajże Jezuniu". Wszystkie miejsca po 49 groszy.

Popołudniu, o godz. 4 tej wytworna, sukcesowa, znakomita komedja francuska „Mademoiselle", w koncertowem wykonaniu naszych artystów. Bilety w cenie od 49 gr. są do nabycia od godz. 11-tej rano w kasie teatru.

Wieczorem, o godz. 20-tej ciesząca się niesłabnącem powodzeniem „Sprawa Moniki".

We wtorek, 17 b. m. od dawna zapowiadana i z olbrzymiem zainteresowaniem oczekiwana premjera jednego z najwybitniejszych rosyjskich pisarzy, J. Gordina: „Estera, żona Raparta" z nowopozyskaną artystką, p. Janiną Zakrzyńską w postaci tytułowej.

Niezręcznie. Niejednokrotnie notowany w kartotekach urzędu śledczego Stanisław Pyka próbował wczoraj szczęścia w sklepie p. H. Goldmana (Aleja 2), gdzie usiłował skraść pudełko ciepłych skarpetek. Został jednak przychwycony, a przeprowadzony do komiserjatu stawiał opór czynny policji.

1 500 złotych. Z drewnianej budki na ślizgawce klubu sportowego „Victoria", chwilowo nieznani sprawcy skradli radjo-aparat wartości 1500 zł. Robota była fuszerska, według orzeczenia biegłych w tropieniu złodziei policjantów, tak, że lada moment sprawcy kradzieży znajdą się pod kluczem. Kradzież ta, która pozbawiła łyżwiarzy muzyki podczas uprawiania sportu ślizgawkowego, zapisać należy na rachunek braku dozoru ze strony dozorców ślizgawki. Okazja zawsze była przez złodziei wykorzystywana.

Kto wygrał na loterji?

W drugim dniu ciągnienia 3-ej klasy 26 loterji państwowej główniejsze wygrane padły na następujące numery:

Zł. 20.000: 141444.

Zł. 15.000: 57196 58175.

Zł. 10.000: 122195

Zł. 5.000: 37523 56149 69060 128319.

Zł. 2.000: 11806 56833 73495 136004.

Zł. 1 000: 38452 46788 102863 141171.

Zł. 500: 2173 23503 37752 33647 36009 65981 83291 84197 119107.

Zł. 400: 3129 21311 27575 30964 47672 64577 75631 81296 87495 95159 99823 104383 119457 120365 120508 129996 142768.

Zł. 300: 16878 19090 25563 32510 34221 59040 59480 69391 69489 75140 96143 111400 112155 116344 120578 120774 130867 132922 137191 140366 145167.

Zł. 250: 146 4766 6204 6913 12282 19324 22715 24583 31164 33881 45636 60844 71347 71711 74423 78132 81075 87631 93545 98421 101223 103864 108958 117692 128880 128947 129237.

Premje (zł. 70 000 podzielonych zostanie pomiędzy ponownie wygrywające losy, w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premji zostanie ustalona po ciągnieniu 3-ej klasy).

Nr. Nr.: 2071 2876 6043 8021 10889 11588 12366 15691 15854 17708 22321 22822 23952 27906 28944 30046 30644 30752 32872 37114 37369 37436 37523 37957 37978 39752 40054 43933 47621 47964 53107 54095 57840 61629 61926 66351 69060 71483 72783 76021 76031 77459 77870 78825 82112 84102 84369 86237 86432 86458 88894 92272 93545 93689 95365 95500 92272 93545 93589 95365 95500 101702 103230 103368 106049 107254 109208 114822 119330 119457 121025 122443 125139 125316 125759 126250 126922 127228 128319 130867 130980 133355 135218 136266 138730 147272

Morderstwo czy samobójstwo?

5.

Co się działo w duszy Rawicza, trudno było określić nawet najwytrawniejszym psychologom.

Nie czynił on wrażenia człowieka oszołomionego niespodzianą wolnością. Nie był to więzień, który przed paru jeszcze godzinami w celi więziennej oczekiwał w niepewności rozstrzygnięcia swego losu.

Na pogodnej twarzy jego nie dostrzegało się owych znamion przeżytych chwil znużenia, wywołanego bezsennością, czy trwogą.

Przeciwnie, czynił on wrażenie człowieka, który przeżył drobny, bezbarwny uczuciowo, epizod życiowy, koncentrując siły dla wyżycia epizodów daleko brzemienniejszych w ważkie zagadnienia.

Raczej, powiedziećby można, już w czasie rozprawy sądowej do tych, mających nastąpić wydarzeń zawiłych, zdawał się być dostatecznie przygotowanym i niemi wyłącznie zaabsorbowanym, prowadząc obronę własną w formie doskonale opanowanej i rozumowo i pamięciowo lekcji.

Twarz prokuratora była bardziej czytelną.

Nie rysowały się na niej wprawdzie żadne z tych uczuć, któreby pozwalały wywnioskować, że czuje się pokonanym, chwilowo przynajmniej.

Sposób w jaki oddawał ukłony, gdy kroczył opuszczając salę rozpraw, jego ruchy sprężyste, wzniesiona lekko głowa doskonale pokrywały go maską obojętności, maską niemal naturalną u człowieka, który sam czuje, że nikt nie jest zdolnym poniżyć go, czy wytrącić z równowagi duchowej.

Jedynie oczy zdradzały go nieco.

Nie był to wzrok wyzywający, narzucający otoczeniu swą wolę, zmuszający do uwierzenia, że maska na twarzy nie jest maską.

Przeciwnie, oczy te ślizgały się wzrokiem po osobach i przedmiotach obojętnie, zdążając wdal do jakiegoś celu, który nic wspólnego z otoczeniem nie miał.

Prokurator, jak i tamten po niemem wyzwaniu zdawał się zatrzeć w niepamięci ostatnie przeżycia na sali sądowej, pochłonięty tem, co dopiero nastąpić musi, a co wymaga skupienia sił, woli i energji.

I w tem właśnie wyrażała się przewaga przed chwilą jeszcze podsądnego nad prawnym oskarżycielem.

O ile pierwszy zdawał się być dostatecznie przygotowanym do oczekujących nań wydarzeń, o tyle prokurator, wyczuć to można było, teraz dopiero gotował się do podjęcia dalszej akcji przeciwko domniemanemu przestępcy.

Prokurator Ziębicki bowiem ani przez moment nie wątpił w winę Rawicza.

On jeden bez skrupułów, gotowy był wyrazić opinję swą, przeciwną treści ogłoszonego wyroku.

Był on, zgodnie ze swym sumieniem prokuratorskim, przeświadczonym, że Rawicz jest istotnym zbrodniarzem.

Dlatego zapowiedział apelację i przygotowywał plan działania, by dowieść słuszności swej teorji.

Dwa zasadnicze pytania.

Prokurator Ziębicki pochłonięty był ponownem rozpatrywaniem aktów w sprawie zabójstwa dr. Żareckiego.

Akta te wypełniały całą powierzchnię jego biurka, na którem zwykle panował nieskazitelny ład i porządek.

W istocie, w świetle prawa proces był pozornie nieskomplikowany. Poszlaki. Te właśnie, które tak często pozwalają złoczyńcom wymykać się bezkarnie z rąk sprawiedliwości.

A jednak mimo to prokurator Ziębicki obstawał przy swej teorji o morderstwie i kradzież wynalazku.

Wierzył nadal, że sprawcą obu tych zbrodni był Zbigniew Rawicz.

Wprawdzie dokonana bezwłocznie w mieszkaniu Rawicza rewizja nie dostarczyła materjału obciążającego a zeznania jego gospodyni, niemłodej już i oszpeconej śladami po ospie, panny Natalji nie wniosło nic szczególnego do śledztwa.

Niewiasta ta, z przejęciem i gadatliwością właściwą jej staropanieńskiemu stanowi, szczegółowo opisała tryb życia codziennego swego pana.

Tryb zresztą monotonny, bo pozbawiony kawalerskich epizodów miłosnych, pohulanek i skandalików.

W świetle zeznań starej panny literat był wzorem cnót wszelakich, wzorem zgoła nadającym się do naśladowania: był on wstrzemięźliwym i w miłości i w używaniu trunków alkoholowych.

Na dwa jedynie pytania panna Natalja niezdolną była dać odpowiedzi:

— Mój pan jest literatem — podkreślała z dumą.

— To wiemy. Lecz z czego się utrzymuje?

Właśnie. Nie miała pojęcia.

Mogła szczegółowo wyliczyć co jadał, a jadał wykwintnie, jakie czynił wydatki, jakie sumy pochłaniała jego pasja do sportu, szczególnie automobilizm, kto bywał w jego mieszkaniu a nawet gdzie spędzał czas poza domem.

Ale z jakich źródeł czerpał na swe i domu utrzymanie, dostatnie zresztą i beztroskie — na to pytanie odpowiedzieć nie umiała.

Nie ulegało wątpliwości, że honorarja autorskie były wyraźnie nierównomierne w stosunku do sum jakie wydatkował.

C. d. n.

Ofiara na bezrobotnych. Personel Gimnazjum Państwowego im. H. Sienkiewicza w Częstochowie ze składek za m-c styczeń wpłaca na fundusz bezrobotnych zł. 29 50.

Sprawa o zdemolowanie lokalu PPS. odroczona. Sąd Apelacyjny w Warszawie odroczył rozprawę przeciwko pp. Poradzie, Szukalskiemu i Gładyszowi, oskarżonym o pamiętne zdemolowanie lokalu PPS. a to w celu powołania jeszcze kilku świadków.

Ogólne zebranie organizacyjne legjonu im. Berka Joselewicza. Dziś, w niedzielę, o godz. 17 w lokalu Banku Rzemieślniczego (Aleja 12) odbędzie się ogólne zebranie organizacyjne tworzącego się w Częstochowie legjonu im. Berka Joselewicza, w którem udział weźmie komendant okręgowy legjonu z Łodzi, p. Majsler. Obecni będą również przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych. Do szeregów tworzącego się legjonu wstąpić może młodzież żydowska w wieku od lat 16 do 21. Udział swój zgłosiło już około 300 osób. Na zebraniu niedzielnem nastąpi wybór władz legjonu, które przystąpią energicznie do przygotowania kadr młodzieży żydowskiej do wychowania jej w duchu obywatelskim oraz przysposobią ją fizycznie i wojskowo, by w każdej chwili młodzież ta gotowa była do obrony granic Rzeczypospolitej.

Najechany przez pociąg. Wczoraj o godz. 5.40 pociąg towarowy Nr. 771, zdążający z Częstochowy do Kielc, na 31 klm. w rejonie posterunku policji Przyrów, najechał na idącego torem kolejowym 60-letniego Klemensa Kołodziejskiego, mieszkańca wsi Bolesławów, gm. Przyrów. Siłą uderzenia lokomotywy Kołodziejski odrzucony został na kilka metrów, ulegając potłuczeniu głowy.

Przechodzący tamtędy wieśniacy zaalarmowali niezwłocznie policję, która zkolei powiadomiła o wypadku dra Jakiela z Janowa, który przyjechał niebawem autem, użyczonem mu przez hr. Rogera Raczyńskiego, który wobec nieobecności szofera, sam zasiadł przy kierownicy. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz przewiózł rannego do jego mieszkania. Stan Kołodziejskiego nie budzi obaw.

Kołodziejski ma bardzo przytępiony słuch, nie słyszał więc nadjeżdżającego pociągu, który na szczęście potrącił go lekko.

„Słowo“ sportowe.

Brak fachowych informacyj sportowych z terenu miasta i powiatu, jakoteż brak przejrzystego przeglądu sportowego w znaczeniu ogólnem, dawał się dotychczas odczuwać dotkliwie.

O istniejących w naszem mieście klubach sportowych, ich życiu organizacyjnem i trudnościach z jakiemi walczą, by godnie reprezentować sportowo Częstochowę i powiat w Polsce, społeczeństwo dowiaduje się z kronik dziennikarskich, szczupłych i często niefachowo pisanych

Chcąc lukę tę uzupełnić „Słowo Częstochowskie“ otwiera z dniem dzisiejszym stałą rubrykę sportową, której kierownictwo objął kpt, rezerwy p. Janusz Wójcik, absolwent warszawskiego C I. W. F.

W rubryce „Słowo Sportowe” znajdą nasi czytelnicy fachowo ujętą kronikę sportową z terenu Częstochowy i powiatu, a w poniedziałkowym numerze stały przegląd tygodniowy, omawiający życie sportowe zagranicą, w kraju, powiecie i w Częstochowie.

Zapraszając do współpracy wszystkie istniejące na naszym terenie kluby sportowe, redakcja wierzy że „Słowo Sportowe“ spełni należycie swe zadanie z korzyścią dla zdrowej idei krzewienia sportu i wychowania fizycznego.

Redaktor działu „Słowo Sportowe“ przyjmuje w lokalu redakcji (Aleja 32) we wtorki i czwartki w godzinach od 11 do 13-ej.

Morderca ujawniony po 3-ch latach.

Mordercą poczt. Zbiernickiego okazał się zabójca ks. Masłowskiego.

Głośną była w r. 1931 sprawa zamordowania we wsi Juljanka, gm. Złoty Potok, pocztyljona Józefa Zbiernickiego.

Morderstwo miało miejsce 16 października o godz. 20. Zbiernicki szedł do Złotego Potoka do pociągu, aby odesłać kasę dzienną urzędu pocztowego w Juljance do Częstochowy. W pewnym momencie został on zasypany strzałami rewolwerowemi przez bandytów, którzy wiedząc, że Zbiernicki przechodzić będzie tamtędy, urządzili nań zasadzkę. Strzały okazały się celne i pocztowiec padł trupem na miejscu.

Bandyci zrabowali swej ofierze 2 tys. zł w banknotach: 3 po 500 zł. i 5 po 100 zł., poczem zbiegli.

Na miejsce wypadku wyjechały natychmiast władze śledcze z p. kom. Kozłowskim na czele, które rozpoczęły dochodzenie. Śledztwo nie dało jednak żadnych wyników, bandyci nie pozostawili bowiem żadnych najmniejszych nawet śladów, któreby pozwoliły wpaść na ich trop. Sprawa więc utknęła na martwym punkcie.

Ostatnio, jak już donosiliśmy, zamordowany został w Poznaniu ks. Masłowski, którego następnie obrabowano.

Po kilku dniach policja morderców ujęła. Okazali się nimi: 24-letni Stanisław Bednarczyk, pochodzący ze wsi Żóraw, gm, Złoty Potok, na terenie której zamordowany został pocztowiec Zbiernicki, oraz 27-letni Jan Grelka, pochodzący ze Środy. Obaj są zawodowymi złodziejami, karanymi kilkanaście razy za kradzieże.

Częstochowski wydział śledczy, otrzymawszy szczegółowy opis, w jaki sposób ks. Masłowski został zamordowany, uprzytomnił sobie morderstwo w Juljance.

Stwierdzono, że sposób zamordowania ks. Masłowskiego identyczny jest ze sposobem zamordowania pocztowca Zbiernickiego.

To nasunęło tutejszemu wydziałowi śledczemu podejrzenie, że Bednarczyk, który zamieszkiwał dawniej w pobliżu Juljanki, mógł być sprawcą mordu, dokonanego na osobie Zbiernickiego.

W związku z tem wydelegowano do Poznania jednego z wywiadowców, który zbadał Bednarczyka. Ten początkowo zapierał się, jakoby brał udział w zamordowaniu Zbiernickiego, wkońcu jednak przyznał się do mordu i opisał szczegółowo sposób jego dokonania oraz wskazał pozostałych sprawców.

Naskutek tego, funkcjonarjusze wydziału śledczego z pp. kom. Kozłowskim i jego zastępcą aspirantem Micke wyjechali do Juljanki, następnie do Żórawia na podstawie uzyskanych od Bednarczyka danych, dokonano aresztowania 3 osób.

Aresztowanych przewieziono do wydziału śledczego, gdzie poddano ich badaniu. Żaden z nich nie przyznał się do winy. Jednego z aresztowanych natychmiast zwolniono, pozostałych zaś dwóch, co do których istnieją poszlaki tembardziej, że obciążył ich swemi zeznaniami Bednarczyka, który, wiedząc z pewnością, że zawiśnie wkrótce na szubienicy, uznał, że tajemnicę może zdradzić—przewieziono wczoraj pod silną eskortą do Poznania, gdzie mają być skonfrontowani z Bednarczykiem. Od wyniku tej konfrontacji zależy ich los.

Gdyby się okazało, że są oni faktycznie mordercami pocztowca Zbiernickiego, za czem wszystko przemawia, częstochowski wydział śledczy mógłby poszczycić się sukcesem, którego pozazdrościć mógłby mu Londyński Scosland Jard.

Pod pająkiem wiele atrakcyj i niespodzianek. Dziś, w sobotę, o godz. 18 tej, w sali Gimnaz. Państw. im. H. Sienkiewicza odbędzie się czarna kawa towarzyska, urządzona staraniem zjednoczonych patronatów tegoż gimnazjum. Czarna kawa odbywać się będzie pod godłem „Pająka”, który ma ścisły związek z oryginalnemi dekoracjami sali, urządzonej komfortowo i artystycznie. Do tańców przygrywać będzie świetny zespół jazzbandowy 27 p. p.

Imprezy w gimnazjum Sienkiewicza, świadczące o żywotności patronatów rodzicielskich mają swą ustaloną reputację, zwłaszcza, że dochód z kawy przeznaczony jest na potrzeby biednych uczniów.

Stroje, byle przyzwoite, nie podlegają żadnym rygorom. Wejście tylko zł. 1.50.

Nowe Kursy Języków. W poniedziałek, dnia 16 b.m. rozpoczynają się w Częstochowie nowe kursy języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Przy nauce stosuje się znakomitą, słynną metodą lingwaloniczną, która pozwala na opanowaie praktyczne języka w słowie i piśmie w bardzo krótkim czasie, bo zaledwie w ciągu kilku miesięcy. Jeżeli się weźmie pod uwagę rezultat nauki dający możność swobodnego porozumienia się z cudzoziemcami, oraz kilkumiesięczny czas trwania kursu, to okaże się, że opłata na naukę języka wyłożona jest bardzo mało, tembardziej, że kierownictwo kursów zostowało obecnie jaknajdalej idące ulgi w uiszczaniu opłaty za naukę. Komu zatem na praktycznem opanowaniu zależy winień skorzystać z nadającej się okazji, tembardziej, że będą to ostatnie kursy w bieżącym roku szkolnym.

Zgłoszenia na kursy przyjmuje codziennie, między godz. 5 — 7 wiecz. kierownictwo „Linguarum Schola”, Al. Kościuszki 8.

Powtórzenie Jasełek w sali Straży Ogniowej. Na ogólne żądanie publiczności zostaną powtórzone piękne „Betleem Polskie” przez koło dramatyczne przy tejże straży, w niedzielę 15 bm. nieodwołalnie po raz ostatni. Wspomniana sekcja posiada już całe szeregi sympatyków, dowodem czego jest żądanie publiczności powtórzenia „Jasełek”. W niedzielę wystąpią z nowemi pełnemi humoru i dowcipu kupletami ulubieńcy publiczności dziad i żyd. Piękny czyn zarządu koła dramatycznego, a mianowicie: zebrane na sali pieniądze ofiarowano na bezrobotnych, powinien znaleźć licznych naśladowców. Początek przedstawienia o godz. 17.30.

Nie martw się.

Za co biją po twarzy?

— Tego zagadnienia nie da się ująć w jakikolwiek system. W dziedzinie tej panuje jeszcze chaos

Przykłady:

Pewien miejscowy sprawozdawca prasowy dostał po buzi za to, że w sprawozdaniu sportowem nazwał jednego z zawodników — amatorów „mistrzem lekkiej wagi“. Nieszczęście chciało, że mistrz był właścicielem składu węgla.

W innym wypadku za okazję do rękoczynu posłużyła następująca rozmowa.

— Jaką dajesz mi pan gwarancję, że otrzymam z powrotem pożyczone mu 20 złotych?

— Słowo honoru uczciwego człowieka.

— Zgoda. Niech go pan przyprowadzi do mnie.

Albo:

Ona miała lat 20, była uroczą i kochała kwiaty. On chciał jej zrobić przyjemność.

— W rocznicę twoich urodzin przyślę ci tyle róż, ile wiosen liczysz sobie — powiedział jej.

Poszedł do kawiarni i zamówił bukiet.

Po wyjściu jego rzekł właściciel kwiaciarni do swej pomocnicy:

— To dobry klijent! Niech mu pani dołoży jeszcze dziesięć róż gratis.

Lub:

Urzędnik powiadamia swego szefa:

— Był tu jeden z naszych klijentów.

— Czego chciał?

— Chciał panu dać po twarzy i zwymyślać pana za niewykupienie weksli z protestu.

— I co mu pan odpowiedział?

— Bardzo mi przykro, ale szef w tej chwili jest nieobecny.

Albo tak:

— Powiedział mi, że jestem dziś... lakoniczna. Cóż to znaczy?

— Nie wiem.

— I ja też. Ale na wszelki wypadek dałam mu w twarz.

Przykłady możnaby mnożyć w nieskończoność...

JA.

(UWAGA: W następnym numerze „Słowa“: „Jak uniknąć gębobicia“.)

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnej Pani Dyr. S. RAPAPORT specjalistce dla przepukliny ze Lwowa, ul. Krasickich 8, która obecnie przyjmuje w hotelu Kaliskim, wyrażamy z głębi serca podziękę za wyratowanie i wyleczenie własną metodą z niebezpiecznej i zaniedbanej ruptury pachwinowej, oraz za troskliwą opiekę u naszego 4-ro miesięcznego wnuczka, u którego dokonała specjalistka dzieła bez operacji przez zastosowanie specjalnych leczniczych bandaży Jej metody, za co składam wielkiej mistrzyni „Bóg zapłać“.

A. Ciszeccy
starszy urzędnik Banku.

Tygodniowy przegląd polityczno-gospodarczy.

Ukraińcy małopolscy bojkotują wyroby polskie.

W prasie ukraińskiej we Lwowie ukazała się odezwa z podpisem ks. biskupa Buczki i szeregu działaczy politycznych z osławioną posłanką Mileną Rudnicką na czele, nawołująca społeczeństwo ukraińskie do „stuprocentowej samowystarczalności gospodarczej" t. j. do bojkotu wszelkich wyrobów przemysłu i twórczości polskiej.

Nie trzeba być ekonomistą, by wykazać absurdalność hasła gospodarczości „samowystarczalności" Ukraińców małopolskich. W wykonaniu konsekwentnem tego hasła całe społeczeństwo ukraińskie musiałoby albo zamienić się w jakąś olbrzymią bandę przemytników, co, oczywiście, praktycznie byłoby niewykonalne, albo też — cofnąć się do okresu kamienia gładzonego. Używanie żelaza lub stali byłoby dla Ukraińców małopolskich niemożliwe, gdyż cała produkcja metalowa jest produkcją polską. To samo dotyczy produkcji tekstylnej, skórzanej, chemicznej, itd.

Hasło bojkotu wyrobów polskich, podniesione przez pewne sfery Ukraińców małopolskich, nie posiada znaczenia praktycznego. Zasługuje natomiast na uwagę jako znamienny objaw tego czysto negatywnego stosunku do społeczeństwa i Państwa Polskiego, w jakim wyczerpuje się cały program przywódców narodu ukraińskiego.

Po rzuceniu hasła bojkotu wyrobów polskich monopolów państwowych (spirytusu, tytuniu), w czem wyraziła się chęć sabotowania dochodów Państwa Polskiego, przychodzi zkolei hasło bojkotu gospodarczego społeczeństwa polskiego, hasło absurdalne, niewykonalne, w praktycznem wykonaniu szkodliwe przedewszystkiem dla samych Ukraińców. Fakt rzucenia tego hasła przez pewną grupę przywódców politycznych Ukraińców małopolskich, wśród których widzimy, niestety, wysokiego dostojnika Kościoła, jest jeszcze dowodem, że niema gruntu nietylko do jakiegoś porozumienia, ale nawet do rozmów z samozwańczymi przyw. ludu ukr. na temat uregulowania stosunków polsko-ukraińskich.

Rząd polski będzie musiał sięgnąć do ludu ukraińskiego ponad głowami jego samozwańczych przywódców. Potrafi to uczynić, jak potrafił dotrzeć do szerokich mas społeczeństwa polskiego ponad głowami Witosów, Kierników i innych samozwańczych przywódców ludu polskiego.

Zdradzieckie zakusy Witosa.

W chwili nowego napięcia w stosunkach polsko-ukraińskich w Małopolsce Wschodniej, spowodowanego wykonaniem wyroku śmierci na sprawcach zabójstwa ś. p. Tadeusza Hołówki i napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim, na horyzoncie Lwowa pojawił się Wincenty Witos. Moment ten uważał on za odpowiedni do mobilizowania wszystkich sił przeciwrządowych właśnie w tej połaci kraju, gdzie Rząd Polski wytrzymuje całe napięcie wrogiej agitacji i gdzie władze państwowe są jedyną ostoją i obroną polskości. Wincenty Witos uważa za stosowne w takich właśnie warunkach podejmować próbę mobilizowania sił do zdradzieckiego uderzenia z tyłu i urządza konferencje tamtejszych przywódców Str. Ludowego z przywódcami PPS. („cekawistów") i Str. Narodowego. Wincenty Witos pragnie widocznie zdobyć dla siebie i dla swego stronnictwa jedno jeszcze dotkliwe doświadczenie, że Rząd Polski potrafi poskromić nietylko wrogą akcję terorystów i sabotażystów Ukraińców, ale również i zakusy rodzimych zdradzieckich grasentów.

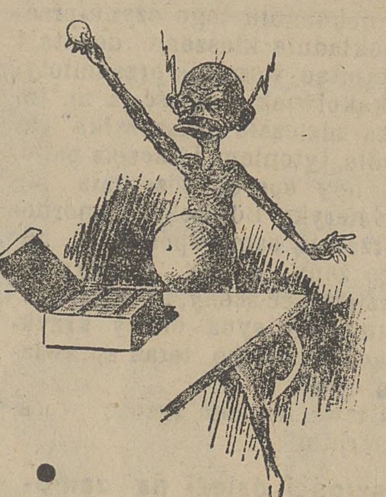
Lord Rothermere na żołdzie Niemiec.

Propaganda, mająca na celu uśpienie opinji europejskiej i przygotowanie jej aprobaty dla zamierzonego rabunku naszego Pomorza, coraz przybiera na sile. Po ataku radja niemieckiego, nastąpiło wrogie Polsce wystąpienie radja angielskiego. Przy sposobności aresztowania szpiega niemieckiego i agentki lorda Rothermere w jednej osobie ks. Hohenlohe, ujawniono dokumenty, które wskazują na ordynarne przekupstwa tego „króla prasy" przez propagandę niemiecką. Za artykuły, dowodzące konieczności oddania Niemcom Pomorza polskiego. „Daily Mail" miało dostać 300,000 f. szterl. (przeszło miljon złotych) i dwa razy tyle po „fakcie dokonanym". — Propaganda niemiecka, pod formą informacyj fałszywych, umie docierać nawet do prasy francuskiej. Najpoważniejszy jej organ „Temps" podał niedawno alarmujące wiadomości o krwawych rozruchach robotniczych w Warszawie, o zabitych, rannych, o wybiciu szyb w Zamku Królewskim. — Wszystko, oczywiście, skłamano od początku do końca. Widzimy więc, że wróg nie śpi. Na szczęście Polska posiada rząd trwały i konsekwentny, który bezustannie czuwa.

Zmiany w dziedzinie gospodarczej.

W dziedzinie gospodarczej jesteśmy świadkami stopniowo dokonywujących się głębokich zmian w zakresie międzynarodowej wymiany towarowej. Mury celne, jakiemi odgrodziły się od siebie nawzajem państwa poszczególne, sprawiły, że dotychczasowe traktaty handlowe utraciły swe znaczenie. — Wchodzą natomiast w życie umowy kompensacyjno-kontyngentowe. Poszczególne państwa dopuszczają wwóz danej ilości danego towaru wzamian za dopuszczenie równej wartości towarów przez swego kontrahenta. Jest to odmiana handlu wymiennego, którego ukształtowanie się jest ostatecznie zależne od zdolności konkurencyjnej danego kraju, jego poszczególnych gałęzi wytwórczości — rolnictwa, przemysłu itd. Wszystkie kraje, mające nadmiar produktów, będą starały się lokować takie lub inne kontyngenty na rynku polskim. Jeśli jednak zechcemy, wzamian za ewentualnie przyznane kontyngenty towarów zagranicznych, uzyskać prawo wwozu dla naszych kontyngentów, musimy wykazać w całej pełni swe zdolności konkurencyjne. Ostateczny rezultat układów kontyngentowych, który może doprowadzić do nowego podziału rynków świata, jest tedy zależny od siły organizacyjnej i zdolności kalkulacyjno-konkurencyjnych, jakie wykazać zdoła nasze rolnictwo, przemysł i handel.

W ręku sił społecznych leżą przyszłe losy układów kompensacyjno-kontyngentowych, jakie zawierać będzie obecnie Polska.



Z KRAJU.

Ujęcie sprawców potwornego mordu pod Baranowiczami.

Donosiliśmy o napadzie na gajówkę majątku Rudnia, gm. Dobromyskiej pod Baranowiczami i zamordowaniu gajowego Mizgery. Obecnie policja ujęła morderców w osobach Baraszka Jana, Chomicza Józefa i Karaczuna Antoniego.

Tłem zbrodni były porachunki osobiste. Napastnicy wywabili najpierw gajowego do lasu i tam go zamordowali. Następnie chcąc pozbyć się świadków, wdarli się do gajówki, ażeby zamordować wszystkie znajdujące się tam osoby. Zabita więc została na miejscu akuszerka Katarzyna Kosznikowa, przybyła do gajówki, ażeby asystować przy porodzie dziecka Mizgerowej, żona gajowego Anna i czworo jego dzieci odnieśli tak ciężkie rany, że obecnie znajdują się w stanie beznadziejnym w szpitalu w Baranowiczach. Tak więc ofiarami zbrodniarzy padło 7 osób. Dla zatarcia śladów zbrodniarze gajówkę podpalili.

Mordercy niebawem staną przed sądem doraźnym.

List o dwòch tekstach dopomógł policji.

W bardzo dowcipny sposób wykryły ostatnio warszawskie władze śledcze organizację komunistyczną. W więzieniu przebywał za działalność komunistyczną niejaki Mendel Salpin. Pewnego dnia Salpin w drodze urzędowej wysłał list do swojej żony. W liście tym bardzo czuły komunista skarżył się, że siedzi niewinnie i dlatego prosi żonę, ażeby udała się z interwencją do prokuratora.

Sprawa ta wydała się jednak dziwną władzom śledczym. Wiedziano, że Salpin z żoną swoją żyje niedobrze i małżonkowie byli dla siebie wrogo usposobieni. Czuła treść listu odrazu wydała się podejrzaną i powstało przypuszczenie, że zawiera ona jakiś szyfr. List poddano dokładnej ekspertyzie i wówczas ujawniono dowcipny podstęp więźnia.

Okazało się, że Salpin na tej samej kartce napisał przedtem obfitą treść atramentem niewidocznym, który występuje na papierze dopiero po ogrzaniu. Następnie dla umożliwienia sobie wysłania tego listu, napisał już widocznym atramentem na odwrotnej stronie, „oficjalną treść".

Dzięki ujawnieniu niewidocznej treści na kartce, władze dotarły do kilku najbliższych kolegów komunisty, a następnie do sztabu „Mopru", który zajmuje się niesieniem pomocy więźniom komunistycznym.

Nielitościwy wyrok na piękną cygankę.

Surowe prawa obyczajowe panują w cygańskiem państwie króla Kwieka. Żona, którą zdradza swego męża, podlega karze śmierci.

Prawo to zastosowano ostatnio, dokonując samosądu nad młodą mężatką słynącą z piękności kuzynką władcy Bazylego—Manią Kwiek.

Mąż Dymitr obsługiwał wojsko w Modlinie, a młoda żona pocieszała się jak mogła w Wilanowie pod Warszawą.

Od czasu do czasu Mania jeździła do męża, przypuszczano nawet, że pozostanie w Modlinie. 8 stycznia wróciła jednak znowu do Wilanowa, gdzie mieszkała jako sublokatorka rodziny Michała Korzeniowskiego.

Wówczas przyszli do Korzeniowskich lokatorzy tegoż domu, cyganie Lazar i Łazarz Kwiekowie i siłą wciągnęli Manię do swego mieszkania.

Korzeniowscy nie mogąc doczekać się jej powrotu, poszli spać. W nocy słyszeli jakby jęki, a następnie pod oknami przesuwające się postacie, woleli jednak nie mieszać się do spraw cygańskich.

Ostatnio na szosie wilanowskiej jakiś przechodzień znalazł porzuconą walizkę z garderobą damską, którą odniósł na policję.

Dochodzenie ustaliło, że są to rzeczy Mani Kwiek, która prawdopodobnie padła z ręki mściwych współplemieńców.

Rodzina Lazara Kwieka została aresztowana pod zarzutem dokonania zbrodni.

Gajowego obezwładniono i pobito do nieprzytomności.

Do lasu Piotra i Ignacego Kobylińskich w gminie Kozłowskiej (Wileńskie) przybyła grupa kilkunastu włościan, którzy rozpoczęli systematyczny wyrąb drzew. Gajowego Bolesława Sarpuna, który usiłował niedopuścić do rabunku drzewa, włościanie zbili do utraty przytomności, odebrawszy mu uprzednio karabin. Zaalarmowany jeden z właścicieli majątku, Ignacy Kobyliński przybył konno na miejsce wypadku z czterema parobkami. Włościanie rzucili się na przybyłych z siekierami. Tylko dzięki taktowi Kobylińskiego dało się uniknąć krwawego zajścia.

Ogółem wyrąbano i zabrano 38 starych drzew.

ZE SWIATA.

Potworna zbrodniarka przed sądem.

Przed sądem karnym w Szegedynie na Węgrzech toczy się obecnie rozprawa przeciwko niejakiej Wiktorji Rieger, znanej w całej okolicy pod nazwą „piszczałki", oskarżonej o dokonanie licznych morderstw rabunkowych, względnie morderstw pospolitych, popełnionych w czyimś interesie za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Jakkolwiek w sprawie tej śledztwo nie jest ukończone, gdyż zdołano wyjaśnić tylko dwie zbrodnie tego rodzaju, to jednak władze sądowe uznały za stosowne przystąpić do sądzenia tych dwóch wypadków. Idzie mianowicie o zamordowanie dwu okolicznych włościan: Emeryka Börczeka i Antoniego Dobaka, przyczem na ławie oskarżonych zasiadają również żony obu tych ofiar bestjalstwa.

Z zeznań oskarżonej wynika, iż od szeregu lat występowała stale w przebraniu męskiem, gdyż to, jak podała, ułatwiało jej życie. Co do zbrodni popełnionej na wspomnianym Dobaku, nastąpiło to na życzenie jego żony, Anny, a przy współdziale dwu „przyjaciół" wykonawczyni, t. j. Riegerowej, która za to otrzymała trzy worki pszenicy i pewną ilość wina, jakoteż mięsa. Zbrodnia polegała na najściu domostwa Dobaków w porozumieniu z żoną ofiary, którą najpierw ciosem w głowę ogłuszono, a następnie powie-

Szanownych P. P. prenumeratorów zalegających za prenumeratę „Słowa Częstochowskiego" uprzejmie prosimy, aby wszystkie zaległości uregulowali do dnia 1-go lutego b. r. w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę „Słowa Częstochowskiego" od dnia 1-go lutego b. r.

ADMINISTRACJA.

szono. Po dokonaniu tego czynu przeszukano dokładnie kieszenie denata i zabrano stamtąd wszelkie przedmioty, mające jakąkolwiek wartość, a m. in. fajkę, którą zdziczała „Piszczałka" zaraz napełniła tytoniem i zaczęła palić.

W podobny sposób rozegrała się tragedja Emeryka Börczeka, zamordowanego przez tą samą spółkę z namowy jego żony, a gdy rozgrywały się te rozdzierające sceny, „Piszczałka" do lamentującego syna ofiary krzyknęła: „Bądź cicho, bo teraz sprawiamy twego ojca".

Proces trwa, budząc zgrozę w całem audytorjum.

W przyszłości dzieci na zamòwienie.

Do Stanów Zjednoczonych przybył wielki uczony angielski, profesor Julian S. Huxley, syn Thomasa Henryego Huxleya, który wraz z Darwinem zmienił całkowicie nowoczesne pojęcia o zagadnieniach biologji.

Profesor Huxley przepowiada dziwny obraz świata jutrzejszego. Będzie to, jego zdaniem, świat rządzony przez rząd centralny dla całego globu ziemskiego—świat miast, w których ludzie mieszkać będą w wysokich bardzo drapaczach chmur, które jednak będą stały daleko jeden od drugiego w wspaniałych parkach, aby żaden nie rzucał cienia na drugi, nie zasłaniał sobą słońca i dalekiego widnokręgu. Będzie to świat nadludzi, wyspecjalizowanych w różnych kierunkach, — świat, w którym rodziny będą zamawiane podług życzenia co do wielkości i płci swych członków.

Mówiąc o wytworzeniu w przyszłości rasy nad-ludzi, profesor Huxley powiedział:

Wytwarzanie w przyszłości rasy nad-ludzi nie będzie oznaczać, że wszyscy ludzie będą stwarzani na jedną przepisaną modłę. Nie byłoby to dobrem dla ludzkości tworzenie jakiejś jednolitej dla wszystkich sztandaryzacji czy miary.

Jednolitość taka stworzyłaby życie zarówno jednostronne i nudne, jak również niesprawne. Przychodzi jednak czas rozróżniania w rodzeniu i wychowywaniu potomstwa.

Dlaczego nie możnaby roztoczyć kontroli nad ludźmi, którym pozwala się przynosić na świat potomstwo i nie pozwolić na przynoszenie na świat słabego potomstwa — zapytuje profesor Huxley.

W nowym stanie rzeczy, jaki przedstawia profesor Huxley na przyszłość, choroby będą albo całkowicie pokonane i niedopuszczalne, — albo będą kontrolowane i niedopuszczane do rozszerzenia się.

Więzień zbiegły z Gujany bohaterskim żołnierzem.

Na posterunku żandarmerji w Metzu zjawił się przed kilku dniami bezrobotny Alfred Lernitte i oświadczył:

— Proszę mnie aresztować. Jestem zbiegłym więźniem Janem Debaere.

— Co pan gada?— zdziwił się komendant posterunku.—Zbiegłym więźniem?... Pan?...

— Tak, — powtórzył przybyły—jestem skazańcem, zbiegłym z kolonji karnej w Gujanie...

I były więzień opowiedział zdumionemu żandarmowi niezwykłą historję.

Nazywa się w istocie Jean Babtiste Debaere. W roku 1901 został skazany za morderstwo na 20 lat katorgi i wywieziony do Gujany.

W r. 1913, a więc po dwunastu latach, udało mu się uciec do Venezueli, gdzie zaprzyjaźnił się z marynarzem francuskim Alfredem Lernittem i zamienił z nim dokumenty.

Wybuchła wielka wojna.

Debaere, już teraz jako Lernitte, stawił się u konsula i oświadczył, że chce powrócić do ojczyzny i wstąpić do armji. Odstawiono go do Francji i wysłano na front.

4 go października 1915 r. został ciężko ranny, i w r. 1916 został ranny po raz drugi. Po roku został zatruty gazami.

Za odwagę Debaere został udekorowany wojennym krzyżem z adnotacją w rozkazie.

Po zdemobilizowaniu pracował w fabryce konserw, potem w warsztatach kolejowych.

Ale nadszedł kryzys. Zaczęło się bezrobocie. Debaere stracił pracę i zaczął głodować.

Niemając już sił wytrzymać, postanowił oddać się do rąk władz i opowiedzieć całą prawdę.

Debaere twierdzi przytem, że skazano go przez pomyłkę: zbrodni dokonał rzekomo nie on, lecz jego krewny, zamieszkujący gdzieś na północy Francji.

Obecnie powstaje ciekawe pytanie: czy Debaere, nie bacząc na swoje nienaganne zachowanie się w ciągu prawie 20 lat, zostanie wysłany z powrotem do Gujany? Według prawa, zbrodnia po 20 latach jest niekaralna. Debaere uciekł w lecie 1913 r., t.j. prawie 20 lat temu. Do terminu ustawowego brakuje zaledwie kilku miesięcy. Mogą one, jednak, zgubić Debaere'a.

Z krainy wiecznych wojen.

Dziwolągi chińskich nazwisk.

Wojna chińska ma tę złą stronę, że zmusza białych ludzi do wymawiania chińskich nazwisk. Mało kto się orjentuje, co oznaczają owe niezrozumiałe wyrazy w rodzaju Czankkaiszeków, Maczanghanów i tym podobne. Pisownia chińskich nazwisk i imion własnych tem się różni od europejskich, że jedno słowo oznacza czasem zarówno imię własne, jak i przydomek oraz nazwisko.

Zdziwiłby się człowiek zachodni, gdyby otrzymał list adresowany „Józefolgierdgrzmotumanowski", tymczasem Chińczycy w ten sposób adresują petycje do generała Czangkaiszeka.

Właściwe nazwisko niekoronowanego władcy Nankinu brzmi: „Czang". Możnaby go nazwać poprostu generałem Czeniem.

Kai, oraz Szek — to już przydomki, które u Chińczyków wymawia się po nazwisku. Kiedy generał Chang był młodem chłopcem, przezwano go „Kai Szekiem", czyli twardym kamieniem.

W Chinach istnieje około stu nazwisk jedno z sylabowych, Czajang, Czang, Wą, Wang, Li, Mo. Hu, Kwo, Kwei i t. p. Aż do dnia upadku dynastji mandżurskiej władze nie uznawały innych nazwisk, oprócz stu nazwisk oficjalnie uznanych. Przysługiwało władzom prawo rozwiązywać małżeństwa, zawierane między osobami noszącemi podobne nazwiska.

Był to niezawodny sposób zmniejszenia liczby kazirodztw, które w Chinach są na porządku dziennym. Dzisiaj poprawiły się pod tym względem stosunki w państwie Żółtego Smoka. Pan Czang z Pekinu już się nie żeni z panną Czang z Kantonu.

W przeciwieństwie do nazwisk rodowych, których liczba jest nader ograniczoną w księgach stanu cywilnego, roi się od przydomków, nadawanych dzieciom gwoli odróżnienia ich od bliższych i dalszych krewnych. Naprzykład pan Wang dał swemu starszemu synowi przydomek Ber-Lin, na pamiątkę studjów uniwersyteckich, które ukończył nad Sprewą. On sam zwie się Uh-Sin, czyli „urodzony w Szanghaju".

Ponoć jego ojciec, zacięty „Kantończyk", chciał w ten sposób zaznaczyć, że syn tylko się urodził w Szanghaju, pozostał jednak wierny Kantonowi. Drugi syn Wanga ujrzał światło dzienne podczas bombardowania Szapei, dano mu więc przydomek „Kuo-Nan", — czyli „urodzony podczas narodowej żałoby".

Co piąty Chińczyk w 450 miljonowym narodzie zwie się Wang. Ale przydomki w rodzaju „Berlinów" i „Kuo-Nanów" dawane są tylko dzieciom zamożnych rodziców. Niemal sto procent Chińczyków wybiera nazwiska skromne i niewiele mówiące. Naprzykład w rodzinie państwa Wang jest służący, który zwie się Wang-Sia-Kiu Ze, czyli „szczeniakiem", córka jego jest „czerwonym kwiatem", syn „korniszonem", a drugi syn — „gmachem".

Takie oto łamigłówki wymyślają sobie Chińczycy na własne i białych ludzi utrapienie.

Dlaczego w Chinach niema słupów telegraficznych.

W Chinach niema wcale słupów telegraficznych, choć telegrafy istnieją. Przyczyną tego są względy religijne. Chińczycy ubóstwiają swoich przodków, a groby ich uważane są za święte; nawet cień upaść na nie nie może. Kiedy pierwsza kompanja telegraficzna rozpoczęła pracę, tłumy pospólstwa otaczały robotników i obsypując ich przekleństwami, obalały postawione. Nie wiedziano z początku, co to znaczy; później dopiero okazało się, że w okolicach, gęściej zaludnionych, wszędzie znajdują się groby. Cień słupów padał na nie, a świętokradztwo to doprowadzało mieszkańców do rozpaczy. Nie wiedziano co począć, gdyż nawet rząd okazał się bezsilny wobec zabobonu. Nakoniec ktoś wpadł na myśl, ażeby druty telegraficzne zakopać w ziemię i pomysł okazał się praktyczny.

Kącik rozrywkowy.

Rozwiązanie zadania Nr. 2,

umieszczonego w nr. 6 „Słowa Częstochowskiego".

JERZY SZELIGA-ŻUŁAWSKI.

J A T S O N O R G
E R E T R I A
R O G O K R U S Ż
Z U L U
Y Z Ł
S A R D E L A
Z A S Ł A W
E B L I S
L I S O W C Z Y K
I G O R O C I

Trafnych rozwiązań zadania nr. 2 nadesłało 25 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Stanisław Kozienicki, 2) Marjan Wiśniewski, i Helena Zbierska.

Wymienione wyżej osoby proszone są o zgłoszenie się do redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

——oxo——

Łamigłówka № 3.

 Uł.: Jan Stelmach.

W podaną niżej figurę wstawić 8 wyrazów tak, aby litery oznaczone krzyżykami dały rozwiązanie.

o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o
o o o x o o o

Znaczenie wyrazów:

1) Gatunek małża, 2) Łotr, 3) Minerał z grupy lamprytów 4) Roślina 5) Miasto w Indjach, 6) roślina, 7) Rzeźbiarz grecki, 8) Gatunek zwierzokrzewu

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa" przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa", II Aleja 32, do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 15 stycznia.

9.55 Program na dz. nast. 10,00 Nabożeństwo. 11.58 Sygnał czasu. 11.05 Program na dz. bież. 12.10 Urz kom. P.I.M. 12.15 Poranek symf. 14.00 Porady weterynaryjne 14.20 Koncert. 14.40 Odczyt. 15.00 Transm. z Warsz. 16.25 Płyty gramof. 16.45 Tr. z Wilna. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Piosenki. 18.30 Muzyka tan. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Tr. z Wilna. 20.50 Wiad. sport. 21.00 Koncert. 22.00 Muzyka tan. 22.55 Urz. kom. P.I.M. i kom. policyjny. 25.00 Muzyka taneczna.

KATOWICE 15 stycznia.

10.00 Nabożeństwo. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Tr. z Warsz. 14.20 Koncert. 15.40 Odczyt. 15.00 Tr. z Wilna. 16.25 Intermezzo muzyczne. 16.45 Tr. z Wilna. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Transm. z Warsz. 18.30 Bery i bojki śląskie. 19.00 Rozmaitości. 19.10 Feljeton. 19.25 Słuchowisko z Wilna. 19.55 Kom. sport. 20.00 Tr. z Wilna 20.50 Wiad. sport. z całego kraju. 21.00 Koncert. 22.00 Muzyka tan. 22.55 Tr. z Warsz. 23.30 Muzyka tan.

WARSZAWA 16 stycznia.

11.40 Codz Przegląd Prasy Polskiej 11.50 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komun. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Płyty gramof. 13.20 Urz. kom. P.I.M. 15.10 Kom. Państw Inst. Eksport. 15.15 Kom. gospod. 15.25 Przegląd komun. 15.35 Skrzynka poczt. 15.50 Piosenki. 16.25 Francuski. 16.40 Odczyt. 17.00 Koncert 16.55 Program na dz. nast. 18.00 Muzyka lekka. 18.50 Rozmaitości. 19.20 Skrzynka rolnicza. 19.30 Na widnokręgu. 19.45 Pras Dz. Radj. 20.00 Tr. ze Lwowa. 23.30 Urz. kom. P.I.M. i kom. policyjny. 23.35 Muzyka taneczna.

KATOWICE 16 stycznia.

11.40 Codz, Przegl. Prasy Polskiej i kom. meteor. z Warszawy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramof. 13.20 Kom. meteor. z Warsz. 15.10 Kom. z Warsz. 15.25 Kom. gospod. 15.35 Muzyka lekka. 16.10 Skrzynka pocztowa. 16.25 Tr. z Warsz. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Muzyka lekka. 18.50 Odczyt. 19.10 Rozmaitości. 19.25 Komunikaty. 19.30 Tr. z Warsz. 20.00 Opera. 23.30 Kom. meteor. z Warsz. 23.35 Program na dz. nast. 23.40 Muzyka tan.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki. Wydawca: Dr. TADEUSZ BILUCHOWSKI.

Druk. ks. Świecki, ul. Najśw. Marj Panny Nr. 63. Tel. 80 i 7-99